

Rozmowa tygodnia

OLGA LIPIŃSKA - reżyser teatralny i telewizyjny. Długoletnia dyrektorka warszawskiego Teatru „Komedia” na Żoliborzu, twórczyni wielu rewelacyjnych widowisk Teatru Telewizji, satyryk (po części przymusowy - z braku dobrych tekstów innych autorów zaczęła pisać je sama...), szefowa kilku cyklicznych programów kabaretowych telewizji - „Głupia sprawa”, „Gallux Show”, „Właśnie leci kabarecik”, „Kurtyna w górę” i najnowszego autorskiego „Kabaretu Olgi Lipińskiej”. Bezkompromisowa, twarda perfekcjonistka, zniechęcona i uwielbiana (z przewagą tego drugiego...); jedna z nielicznych w naszym życiu artystycznym posiadaczek półprywatnej „stajni aktorskiej” - grupy zawodowców gotowych z nią zawsze realizować najryzykowniejsze i najbardziej zwariowane pomysły. Mistrzyni ostrej satyry politycznej i obyczajowej - nieustraszona, szczerą i wojowniczą...

- W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że - tu cytuję: „zawsze irytowała mnie codzienna głupota, ale dzisiaj jestem bardziej wściekła, bo ta głupota jest na wierzchu... Nie mogę przejść obok tego spokojnie”. Proszę powiedzieć -

dzieć, co denerwuje Panią w obecnej rzeczywistości? Jakie wady i przywary narodowe Polaków dostrzega Pani teraz najsilniej?

- Głupota, o której powiedziałam, nie

zapadła się pod ziemię wraz z PRL-em. Ona istnieje nadal. Teraz widać ją nawet jeszcze wyraźniej, ponieważ nie ma cenzury (co nie znaczy, że za nią tęsknię). Nadeszły czasy demokracji, w których każdy może powiedzieć, co mu się podoba. Nie ma żadnej selekcji. Kiedyś ludzie wstydzi się swoich poglądów, takich jak np. antysemityzm czy kołtuństwo, starali się być eleganccy, powściągliwi. Cham i prostak maskował się, starał ukryć swoją prawdziwą twarz. Od kiedy jednak media pokazały wzorce chamów, prymitywów, wzorce, jakie widzi chce widzieć, ten nasz cham nie musi się już z tym kryć. Wyszło to na wierzch, ponieważ cham przestał się wstydzić, że jest chamem. A to stąd, że został nobilitowany w środkach masowego przekazu.

- Czy nasze wady - Pani zda-

niem - się zmieniają?

- Owszem. I to na gorsze. Czerpiemy z Zachodu bardzo powierzchowne wzory życia i zachowań (domy, samochody), zamiast przejmować to, co istotne. Spółność bycia, kulturę, uprzejmość.

- Tak się składa, że jedni Panią kochają, a inni nienawidzą. Czy boją Panią zarzuty, że obraża Pani czyjeś uczucia?

- Bardzo bym chciała, żeby Polak był wesoły, bogaty, zdrowy, piękny i życzliwy. Nigdy w życiu nie opuściłabym tego kraju i absolutnie nie jestem wrogiem polskości. Potrafię docenić w Polaku i jego wspaniałe cechy. Niestety, bardzo o nie trudno. Natomiast częściej widzi się chamstwo, paźerność. A ponieważ jestem satyrykiem, moim zadaniem jest pokazywać to jak najostrzej.

- Czy uważa Pani, że Polacy

żeby zostać właściwie zrozumianym, trzeba dowalić.

- Kiedyś była cenzura, dziś są szefowie telewizji. Czy zdarzają się jakieś sugestie z ich strony pod Pani adresem?

- Nikt mi niczego nie sugeruje, niczego nie zabrania, nikt mnie nie cenzuruje. Dają słowo honoru.

- W kabarecie musi być śmiesznie, a tymczasem trudno pod tym względem przebić naszych polityków. Czy nie sądzi Pani, że politycy zabierają satyrykom chleb?

- O tak! Oni bawią nas bardzo! Czasami ich głupota jest niewiarygodna, ale to dla nas też jakiś materiał.

- Co Panią inspiruje w pracy?

- Życie.

- Z czego się śmieje Pani prywatnie?

Czasem trzeba komuś dowalić

mają poczucie humoru?

- Mają. Tylko nie na swój temat. W przeciwieństwie do Czechów, którzy potrafią uśmieć się z samych siebie, Polak lubi pośmiać się z sąsiada, z kogoś, kogo nie lubi. Generalnie mamy jednak dość grube poczucie humoru.

- Czy satyryk - żeby być dobrze zrozumianym - musi mówić wszystko wprost?

- Czasami mówię wprost, żeby nie zostać opacznie zrozumiana. My nie potrafimy wziąć pewnych rzeczy w nawias.

- Mówi się, iż wyznaje Pani pogląd, że dziś trzeba za wszelką cenę komuś dowalić, bo zabawna abstrakcja już nikogo nie bawi. Czy to prawda?

- Nie. Lubię mówić półabstrakcyjnie, ale, faktycznie, czasami,

- Bawią mnie przeróżne rzeczy. Ostatnio np. zabawił mnie stary film Stanisława Barei. Bawią mnie sytuacje, w których ludzie z pełnym zaangażowaniem mówią o jakiejś sprawie, a każdy z nich mówi o czymś innym.

- Wakacje spędzi Pani pewnie na swoich ukochanych Mazurach.

- Tak. Tradycyjnie na Mazurach, w moim pięknym domu w Krzyżach nad jeziorem Nidzkim.

- Jak Pani najlepiej wypoczywa?

- Spaceruję. Codziennie przemierzam nawet po 15-20 kilometrów. Potem czuję się naprawdę rewelacyjnie.

Rozmawiała:

MIRELLA SAWICZ

fol. FORUM/Paweł Babala

